

Co pamiętam na wygnaniu w Rosji (10466)
Dnia 10 II 1940r. przyjechali do nas enkawedysty i kazali
nam zbierać się. Mama zaczęła płakać. Oni zaczęli
mamę pocieszać, że nas tylko wywożą do Beresna
i przejedziemy się pół godziny. I powieźli nas do szko-
ły. Byliśmy w szkole trzy godziny. Podwieczór zabrali
nas ze szkoły i powieźli do Rudni Hnionskiej.
Tam nocowaliśmy. W nocy mój brat przejął się
z całą rodziną i odszedł niewiadomo gdzie. Na
drugim dniu razno załadowali nas na sanie i od-
wieźli na stację. Tam załadowali do wagonu.
I staliśmy trzy dni. Na czwartym dniu o dziewiątej godzinie
wieczorem przyjechaliśmy granicę. Droga była
bardzo trudna. Nie było wody, w wagonie było
ciężko. Jeździliśmy dwieście dni. Przyjechaliśmy do
Sorkowskiej obłazi. Tam nas wyładowali i załado-
wali na sanie. Był już wieczór. Gdy spojrzeliśmy
w dal to było znacznie więcej śniegu niż w Polsce

i większy m. 10466. Od stacji do periotku było 8 kilometrów. Wierili nas nocą, było bardzo zimno. Gdy przywieźli nas do periotku, rozmieścili po barakach. Jeden barak miał 12 izb. W każdej izbie było dwadzieścia pięć osób. Było bardzo ciemno. Drugi dzień wrystkich zebrał przed komendą i podzielił nas na grupy wydał narzędzia, i na trzeci dzień poszliśmy do roboty. U nas pracowali ojciec i dwaj bracia, a ja i mama byliśmy w domu. Robotnikowi dawali 400g chleba. Temu kto niepracował dawali 200g chleba. Potem ja poszedłem do szkoły. Tak byliśmy aż do 20 października 1941r. Wtedy dali nam dokumenty. 21 listopada zapisaliśmy się na wyjazd, to komendant nie dał chleba. 30 dni 24 wyjechaliśmy z posiadłości. Na trzeci dzień wyjechaliśmy do stacji Szaraja. Tam wyładowali nas i siedzieliśmy 4 dni nie było wagonów. Na piąty dzień

-3-
załadowali nas w wagon. W jednym wagonie było sto pięć osób. Tak jechaliśmy półtora miesiąca. 10466
Przyjechaliśmy na stację Hurjar tam nas wyładowali i zawieźli do miasta. W mieście byliśmy 7 dni. Potem załadowali nas na ostry i powieźli do Katchoru. Do Katchoru było 16 kilometrów. Nas zawieźli w noc. Do rana spaliliśmy na dworze. Rano przyszedł (prezident) i rozmieścili po domach. W tym Katchorze było tylko 30 Polaków z początku było dobrze, dawali mięso i po sześćset gramów mąki. Dzieciom dawali po 400 gramów. Kopali tam rowy, zbierali bawełnę. Byliśmy w Katchorze 2 miesiące. Pewnego dnia przyszedł pan i powiedział że przyjmują do wojska, i do Junaków. Wtedy poszedłem z ojcem do miasta i zapisaliśmy się do Junaków a brat do wojska. Rodzice zostali w Katchorze. Junaków wywieźli do Lwowa. Było w Junakach wiele lepiej. Kuziata Bronistaw
1941 B

Kuriotta Bronistaw

Kl. 5 B.

II

1-037030303